

BŁOGOSZAWNY  
HENRYK

SUZZO

Księga Mądrości Przedwiecznej

w|drodze  
☪

**HENRYK  
SUZO**

Księga Mądrości Przedwiecznej



# BIBLIOTEKA HENRYK SUZO

Księga Mądrości Przedwiecznej

Przełożył i opracował Wiesław Szymona OP

w|drodze  
⊕

Tytuł oryginału: *Büchlein der Ewigen Weisheit*  
Übertragen und eingeleitet von P. Hieronymus Wilms OP  
Albertus-Magnus-Verlag, Köln-Brück 1939

Copyright © for this edition by Wydawnictwo W drodze 2016

Redaktor  
*Lidia Kozłowska*

Redaktor techniczny  
*Justyna Nowaczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Krzysztof Lorezyk OP*

ISBN 978-83-7906-105-1

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie II poprawione, 2016  
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań  
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82  
[www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl) [sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl)

## TRUBADUR PRZĘDWIECZNEJ MĄDROŚCI

---

### ŻYCIE

**K**SIĄŻKA, KTÓRĄ BIERZEMY DO RĄK, uchodzi za najpiękniejszy owoc mistyki średniowiecznej. Jej zasięg, popularność i wpływ, jaki wywierała przez wieki w całym niemal chrześcijaństwie, da się porównać z późniejszym od niej o jeden wiek *Naśladowaniem Chrystusa*. Przez całe stulecia kształtowała ona życie religijne nie tylko ludzi żyjących za klauzurą, jej urokowi ulegały bowiem szerokie warstwy społeczeństwa, sięgali po nią jak po podręcznik życia wewnętrznego wszyscy ci, których głód prawdy i niezadowolenie z przeciętnego życia kierowały na drogę szukania mądrości. Ukazywał im ją Henryk Suzo, występujący często jako Frater Amandus. Imię to dała mu Mądrość Przedwieczna – imię nieprzetłumaczalne, mówiące o miłości, imię nadane temu, w którym Ona znalazła sobie upodobanie, którego umiłowała i który – na podobieństwo Biedaczyny z Asyżu, zakochanego w Pani Nędzy – zakochał się

w Mądrości Przedwiecznej, rozpoznawszy w Ukrzyżowanym Jej ludzkie cierpiące oblicze.

Użyliśmy przed chwilą słowa „podręcznik”. Mogłoby ono wprowadzić kogoś w błąd, *Księga Mądrości Przedwiecznej* nie zawiera bowiem reguł, definicji i podziałów. Pomyślana jako przewodnik po zawiłych drogach życia prowadzącego do szczytów zjednoczenia z Bogiem, zrodziła się z życiowego doświadczenia, a wiedza w niej zawarta okupiona została własnymi pomyłkami autora, szukaniem po omacku, niezliczonymi cierpieniami. Nie sposób zrozumieć *Księgi Mądrości*, nie zaglądając przedtem do księgi życia jej autora. Kim był ten trubadur Miłości i Piękna, zakochany w cierpiącym Chrystusie? Jakie były koleje jego życia? Jak doszedł do poznania i umiłowania Mądrości Przedwiecznej?

W pismach Suzona odbiły się jak w zwierciadle dzieje jego duszy, nie można, niestety, tego samego powiedzieć o zewnętrznych szczegółach jego biografii. Kto pragnąłby poznać je dokładniej, odczuje pewien niedosyt, i to od razu na początku. Biografowie bł. Henryka wahają się bowiem już przy ustalaniu daty jego narodzenia. Wiemy, że przyszedł na świat 21 marca, na ogół przyjmuje się, że był to rok 1295. Dokumenty historyczne pozwalają jednak przesunąć datę narodzenia Henryka o kilka lat później, aż po rok 1300. Nie można też z dokładnością ustalić miejsca urodzenia. Ubiega się o ten zaszczyt Überlingen, mała miejscowość położona w pobliżu Konstancji, na przeciwległym brzegu Jeziora Bodeńskiego. Pokazują tam nawet stary solidny dom, w którym miał przyjść na świat nasz błogosławiony. Pewne jest tylko, że było to miejsce pochodzenia jego matki. Sam Henryk urodził się jednak najprawdopodobniej w Konstancji, malowniczym średniowiecznym miasteczku położonym nad zachodnim

brzegiem Jeziora Bodeńskiego. Miasteczko ma długą i bogatą przeszłość, ale w tym wypadku bardziej należy zwrócić uwagę na jego walory krajobrazowe, pod których urokiem kształtowała się od początku wrażliwość tego dziecka.

Od małego Henryk nasiąkał majestatycznym spokojem wielkiego jeziora, podobnego do morza. Oczy dziecka radowały wielobarwne widoki bezkresnych łąk, winnic i pól oraz licznych lasów. Tuż za jeziorem wznosiły się pierwsze, nie najwyższe jeszcze co prawda, ale już imponujące formami pasma alpejskie.

Nazwisko przejął od matki. W najstarszych dokumentach spotkać można różne jego formy: Suze, Sus, Susze oraz w szwabskim dialekcie – Seuse. W piśmiennictwie polskim przyjęło się jego zlatynizowane brzmienie „Suzo”. W średniowieczu przybieranie nazwiska nie było regulowane tak ścisłymi przepisami jak w naszych czasach. Mogło ono nawiązywać do miejsca pochodzenia, mogło to być również nazwisko matki. W wypadku bł. Henryka przyjęcie nazwiska matki (inne jego interpretacje są mało prawdopodobne) ma szczególnie znaczenie, gdyż powiązane jest ze znamienym stosunkiem syna do matki oraz jej zasadniczym wpływem na duchowość i religijną formację Henryka w okresie dzieciństwa.

Ojciec Henryka, von Berg, wywodził się prawdopodobnie z rodu rycerskiego, wspomnianego niejednokrotnie w dokumentach dotyczących Konstancji, sam jednak został kupcem. Jego dom rodzinny, który można oglądać po dziś dzień, stał w centrum handlowym miasta. Małżeństwo von Bergów nie było, oględnie mówiąc, idealne. Jeśli swej matce Suzo wystawił w autobiograficznym *Życiu* wspaniałą pomnik, ojciec pojawia się w jego pismach rzadko i w zdecydowanie ciemnych barwach. Gwał-



towny, niepoahamowany, pogrążony w sprawach doczesnych, nie przejawiał żadnego zrozumienia dla religijnych potrzeb swojej żony, a potem dla życiowej drogi syna, a może także i dla drugiego swego dziecka, młodszego od Henryka córki. Henryk, tak wyrozumiał dla ludzkich słabości i zawsze pełen umiaru w sądach o innych, gdy mówi o swym ojcu, używa słów twardej, nazywając go wręcz „synem tego świata”. Z wypowiedzi jego przebija wyraźna nuta żalu do ojca – żalu o jego tyrański stosunek do żony, dla której był źródłem cierpienia i nieustannej zgrzyoty.

Sercem Henryk był całkowicie po stronie matki. Od niej wziął delikatność uczuć, słodycz charakteru i głęboką wrażliwość na piękno. Jej wpływ był też od samego początku decydujący dla religijnego rozwoju chłopca. Syn towarzyszył jej nieraz w częstych i długich wizytach w pobliskiej katedrze, był świadkiem jej łez, kiedy przed Ukrzyżowanym zanosila ból i gorycz przepełniające jej serce. O bł. Henryku mówić się będzie kiedyś jako o świętym naznaczonym tajemnicą Męki Chrystusowej. Bez obawy pobłądzenia przyjąć można, że genezy jego duchowych zaślubin z wybraną i umiłowaną Mądrością Przedwieczną, której ludzkie rysy odnalazł w Ukrzyżowanym, szukać należy między innymi w owych długich godzinach, spędzonych razem z rozmodloną matką u stóp krzyża.

Wiele lat później opisze w *Życiu* wydarzenie związane z taką modlitwą kontemplacyjną swej ukochanej matki, podczas której rozważała ona zdjęcie z krzyża. A rozważała tę tajemnicę z tak wielkim przejęciem, że w pewnej chwili jej serce nie wytrzymało rozpierającego je bólu. Nieprzytomną przeniesiono do domu, gdzie przeleżała w niemocy cały Wielki Post i odeszła

do Pana w dzień Jego śmierci. Henryka nie było wtedy w Konstancji. Dla dokończenia studiów przełożeni wysłali go do Kolonii. Tam – od Boga raczej niż od ludzi, jak sam pisze – dowiedział się o śmierci matki.

Wróćmy jednak jeszcze do dzieciństwa Henryka. Z jego własnych wzmianek, zamieszczonych w *Życiu* czy w *Horologium*, możemy zaledwie wnioskować, że nie był on samotnikiem ani marzycielem. Wręcz przeciwnie, obdarzony miłym usposobieniem i nieprzeciętną inteligencją, lubił towarzystwo rówieśników i sam przez nich był lubiany, dzielił ich gry i zabawy, uczestnicząc wraz z nimi w wydarzeniach miasta. Nie wiemy, czy przed wstąpieniem do klasztoru nauki pobierał w miejscowej szkole katedralnej, czy też może w domu, od prywatnego nauczyciela.

Cezurę w jego biografii stanowi trzynasty rok życia. W tym wieku został przyjęty do klasztoru dominikanów w Konstancji. Takie przedwczesne rozpoczynanie życia zakonnego nie należało w tamtych czasach do wyjątków. Z okazji wstąpienia Henryka do zakonu klasztor otrzymał jakąś wysoką dotację. Stało się to później dla niego przyczyną ciężkich wyrzutów sumienia, w ofierze tej widział on bowiem rodzaj symonii, która umożliwiła mu przyjęcie do zakonu przed ukończeniem piętnastego roku życia, czyli wbrew wymaganiom prawa kościelnego. Od wyrzutów tych pomógł mu się uwolnić dopiero Mistrz Eckhart, którego Suzo poznał w Kolonii.

Znając matkę Henryka, możemy się domyślać wielkiej radości, jaką ją napełniło wstąpienie syna do klasztoru. Nie mogła w lepsze ręce powierzyć swego dziecka, pozostając przy tym w pobliżu. Do pokonania zrozumiątego tu oporu ojca mógł się przyczynić u dorastającego syna brak zainteresowań dla spraw światowych

i dyspozycji do ewentualnej kariery kupieckiej. Próżność ojca mogła też mile polectać okoliczność, że Henryk wstępował do Zakonu Kaznodziejskiego, na początku XIV wieku jaśniejącego jeszcze pełnym blaskiem swojej intelektualnej świetności. Choć tu i ówdzie pojawiały się oznaki rozluźnienia dyscypliny i osłabienia gorliwości, dominikanie swoją pobożnością i rozmachem apostołskim ciągle jeszcze przyciągali ku sobie ludzi szukających doskonalszej formy życia chrześcijańskiego. Zakon św. Tomasza z Akwinu, nazwanego potem księciem teologów, zakon św. Alberta, Szwaba z pochodzenia, a więc współziomka Suzona, jedyne go naukowca zaszczyconego przydomkiem „Wielki”. To historia, choć przecież bliska i ciągle żywa. Ówczesnie, zwłaszcza na terenie Niemiec, wysoko jaśniała gwiazda Mistra Eckharta, niedoścignionego przewodnika po drogach do całkowitego wyrzeczenia i zjednoczenia z Bóstwem. Zakon dominikański zachowywał jeszcze swój wpływ na przodujące uniwersytety Europy: Paryż, Bolonię i Oksford. W momencie wstąpienia Henryka liczył na terenie Niemiec około pięćdziesięciu klasztorów.

W Konstancji dominikanie byli od roku 1236. Tutejszy klasztor św. Mikołaja, jeden z ważniejszych w prowincji teutońskiej, położony był na małej wysepce, oddalony od brzegu zaledwie kilka metrów, w miejscu gdzie Ren opuszcza jezioro. Do dziś można podziwiać pozostałe z czasów Suzona późnoromańskie krużganki nieistniejącego już klasztoru. Do południowego ich skrzydła przylegał duży trzynawowy kościół z wydłużonym chórem ze stallami, w których bracia gromadzili się w dzień i w nocy na *officium divinum*, tj. na uroczyste sprawowanie liturgii. Ten wspólnotowy kult, nieustanna medytacja w ciszy klasztornych murów, surowe umartwienia, wspólne i prywatne, wreszcie

nauka, której miłość zaszczerpił swoim synom św. Dominik – oto zasadnicze elementy życia, które znalazł w klasztorze św. Mikołaja i w które stopniowo wchodził trzynastoletni Henryk. Było to życie kontemplacji owocującej na zewnątrz uznanym i cenionym wówczas efektem wyłożonej pracy apostołskiej. Jednym z dowodów tego uznania było powierzenie zakonowi przez Stolicę Apostolską opieki duszpasterskiej nad licznymi klasztorami mniszek dominikańskich.

Henryk, z uwagi na swój wiek, mógł tylko stopniowo wdrażać się w obowiązki życia dominikańskiego. Przede wszystkim formacja intelektualna. Uczył się między innymi łaciny, logiki i retoryki. Że czasu nie zmarnował, przynajmniej gdy chodzi o naukę łaciny, świadczy wymownie napisane przez niego po łacinie dzieło *Horologium sapientiae*, którego walory literackie mogą zadowolić najbardziej wybrednych. W nowicjacie poznał dokładnie regułę i ustawy zakonu dominikańskiego oraz zasady i przepisy liturgii. Część swoich filozoficzno-teologicznych studiów Suzo odbył, być może, w niedalekim Strasburgu, gdzie mógł spotkać innego mistyka dominikańskiego, Jana Taulera. W program ich studiów wchodziły dwa lata filozofii, opartej głównie na Arystotelesie, następnie trzy lata teologii: rok studiowania Biblii oraz dwa lata przeznaczone na *Sentencie* Piotra Lombarda. Prawodawstwo zakonne nakazywało od 1278 roku, aby trzymać się doktryny św. Tomasza z Akwinu.

Pierwsze pięć lat w zakonie będzie Henryk później osądzał bardzo surowo, wymawiając sobie oziębłość, zbyt przywiązanie do spraw doczesnych i chodzenie drogami dalekimi od Boga. W oskarżeniach tych jest z pewnością wiele przesady – jak to nieraz w podobnych wypadkach bywało u świętych. W każdym

razie pewne jest, że w dziewiętnastym roku życia łaska Boża zaczęła w szczególny sposób dotykać jego serca, a dorosły już wówczas, choć nadal młody dominikanin otworzył je szeroko na jej działanie i – jak sam to określił w 1 rozdziale *Horologium* – od tego momentu *cepit habere cor valde amorosum* – serce jego zaczęło pałać wielką miłością. Wtedy to mianowicie uświadomił sobie, że od dawna czuł się wewnętrznie pociągany do nawiązania ściślejszych więzów przyjaźni z Mądrością Bożą przemawiającą do niego z kart Pisma Świętego, przedstawiającą się tam jako uosobienie piękna i miłości, jako wybrana przyjaciółka i umiłowana oblubienica.

Suzo odczuwał nieprzeparty urok tej miłości, a równocześnie lękał się jej surowych wymagań, wiedział przecież, że kochać znaczy cierpieć. Długo się wahał, opierał, walczył ze sobą. Głos tego zaproszenia stał się jednak tak zniewalający, że Suzo musiał ulec. Gotów był podjąć wszelkie ryzyko, byle raz choćby ujrzeć tę Mądrość. I wtedy oczyma duszy ujrzął ją taką, jaką przedstawiają ją księgi mądrościowe: w obłokach, siedzącą na tronie z kości słoniowej, promieniejącą chwałą, przybraną w szczęśliwość, z koroną wieczności na głowie. Bliską, a zarazem odległą, niezmienną, a ruchliwą, dostępną, a zarazem nierozzerwalną. „Synu, daj mi serce swoje!” (Prz 23,26) – te Jej zniewalające słowa nappełniły jego serce słodyczą, ogarnęło go uniesienie radości.

Niedługo potem, 21 stycznia, w dzień św. Agnieszki, otrzymał nową szczególną łaskę, którą sam nazwał ekstazą. Zrozumiał wówczas, że Mądrość, która mu się ukazała, jest tą samą Osobą Bożą, która stała się człowiekiem i cierpiała za nas na krzyżu. Właściwie nie wiadomo nawet, czy były to dwa odrębne widzenia, czy jedno podwójne – biografowie Suzona nie są tu

zgodni. W każdym razie wydarzenie to miało przełomowe znaczenie w życiu młodego zakonnika, kładąc ostatecznie kres jego poprzednim wahaniom. Jak sam potem opowie w *Życiu*, pozostawił wówczas za sobą lata młodociane i wkroczył w wiek dojrzały. Wzorem średniowiecznego rycerza zaczął odtąd uważać Mądrość Przedwieczną za Panią swego serca, siebie zaś – za jej trubadura (*Minnesänger*) i kochającego sługę. Otrzymał od niej nowe imię: Frater Amandus. Tak też zwały go późniejsze pokolenia, pod tym imieniem wydawano jego dzieła, zwłaszcza *Życie*. Umiłowany przez Mądrość Przedwieczną, za jedyny cel i sens swego życia uważał odtąd szerzenie miłości ku ukrzyżowanej Mądrości we własnym życiu i w życiu innych.

Było to jego pierwsze „nawrócenie”, po którym nastąpił okres niezwykle surowych zewnętrznych umartwień i żarliwej pobożności. Jego codzienne życie uległo głębokiej przemianie, znikły zbyteczne rozmowy, znikło marnowanie czasu, a w to miejsce pojawiła się asceza tak skrajna, że aż zaczęła budzić dezaprobatę i wątpliwości klasztorного środowiska, a przecież ówczesne ustawy regulujące życie zakonników były surowe. Miłość Mądrości Przedwiecznej okazała się rzeczywiście wymagająca. Żądała ofiary, cierpienia. Ale Suzo teraz już się nie wahał. Serce jego przepalał żar miłości, odtąd jedynym pragnieniem sługi Mądrości było cierpieć. Szczegóły jego umartwień, opisane w *Życiu*, są przerażające. Gdyby nawet – obliczone rzeczywiście na wywołanie efektu psychologicznego u przeciętnego czytelnika – zawierały wiele przesady, biorąc pod uwagę obyczaje epoki i praktyki ascetyczne typowego ówczesnego zakonnika, mamy i tak w Suzonie przykład wyjątkowego ascety, trudnego do naśladowania w zadawanych sobie umartwieniach.

Taki był więc Suzo w wieku osiemnastu lat, po ślubach wieczystych i ukończeniu studiów w zakonie wymaganych do święceń. Dokumenty nie mówią, kiedy otrzymał święcenia kapłańskie. Prawo zakonne przewidywało posyłanie studentów górujących nad innymi inteligencją i poziomem życia zakonnego na dalsze trzyletnie studia celem pogłębienia znajomości Pisma Świętego i teologii scholastycznej. Po ich ukończeniu sami mogli przejmować odpowiedzialność za intelektualną formację współbraci. Brata Henryka posłano po roku 1320 na Studium Generalne jego prowincji, tj. do Kolonii, gdzie żywe jeszcze były wspomnienia pozostawione w poprzednim wieku przez św. Tomasza i św. Alberta.

Jest rzeczą pewną, że w czasie swego tam pobytu Henryk zetknął się osobiście z Mistrzem Eckhartem, niewątpliwie najwybitniejszym przedstawicielem dominikanów niemieckich tego okresu, zasłużonym zarówno na polu nauki, jak i w administracji zakonu – wówczas już u schyłku jego życia. Na te ostatnie jego lata nasunął się cień podejrzeń i oskarżenia o tendencje panteistyczne w nauce o stosunku świata do Boga i o zjednoczeniu tzw. iskierki duszy z Bóstwem. Żarliwa i zaledwie zawoalowana apologia nauki Eckharta zawarta w rozprawce Suzona zatytułowanej *Księga Prawdy (Biichlein der Wahrheit)*, napisanej około 1327 roku, jest wymownym świadectwem głębokiego wpływu, jaki ten mistyk wywarł na młodego Suzona. Trudno sobie zresztą wyobrazić słuchacza bardziej pojętego i lepiej od Suzona przygotowanego do odbierania wzniosłych nauk Eckharta, których, jak złośliwie mówiono, „nikt nie rozumiał” – na tak niedosięgte wyżyny wzbily się w nich zarówno genialna intuicja, jak i ścisła filozoficzna spekulacja, łącząca elementy neoplatońskiego spirytualizmu z intelektualizmem Akwinaty.





# SPIS TREŚCI

---

TRUBADUR PRZEDWIECZNEJ MĄDROŚCI ( <i>Wiesław Szymona</i> )	
Życie .....	5
Dzieła .....	34
Suzo mistyk .....	51
Kult błogosławionego i popularność jego dzieł .....	59
Uwagi tłumacza .....	66
KSIĘGA MĄDROŚCI PRZEDWIECZNEJ	
Prolog .....	71
CZEŚĆ PIERWSZA	
1. O tym, jak Bóg pociąga ku sobie niektórych ludzi bez ich wiedzy ..	79
2. O tym, co się dokonało przed ukrzyżowaniem .....	83
3. Co wycierpiał na krzyżu Jego człowiek zewnętrzny .....	87
4. O tym, jak wielkoduszna była Jego Męka .....	89
5. O tym, w jaki sposób dusza u stóp krzyża znajduje szczerą skruchę i słodkie przebaczenie .....	91
6. O tym, jak zwodnicza jest miłość tego świata i jak godny miłości jest Bóg .....	97
7. O tym, jak bardzo godny miłości jest Bóg .....	104

## SPIS TREŚCI

Wyjaśnienie tych rzeczy, które w Bogu wydają się kochającemu największą sprzecznością

8. Jak może się On wydawać tak zagniewany, będąc tak dobrym . . . . .	111
9. Dlaczego lubi On często oddalać się od swoich przyjaciół i po czym poznajemy Jego prawdziwą obecność . . . . .	113
10. Dlaczego Bóg tak ciężko doświadcza swoich przyjaciół na tym świecie . . . . .	119
11. Wieczne męki piekła . . . . .	121
12. Niezmierna radość królestwa niebieskiego . . . . .	124
13. O niezwyklej szlachetności cierpień doczesnych . . . . .	132
14. Niewypowiedziane dobro płynące z rozważania Bożej Męki . . . . .	139
15. Od miłosnych pieszczot, którymi Bóg obsypał ją u stóp krzyża, dusza powraca do Męki . . . . .	144
16. Godne uwielbienie przeczystej Królowej Niebios. . . . .	148
17. O niewysłowionym bólu Jej serca . . . . .	154
18. Co się działo owej godziny z Jego człowiekiem wewnętrznym . . . . .	159
19. Zdjęcie z krzyża. . . . .	162
20. O bolesnej rozłace grobu . . . . .	165

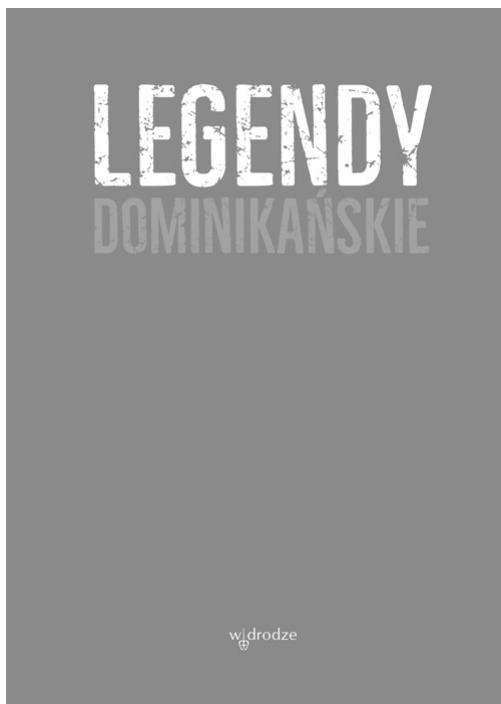
## CZĘŚĆ DRUGA

21. Jak należy uczyć się umierać i czym jest śmierć bez przygotowania . . . . .	169
22. Jak należy prowadzić życie wewnętrzne . . . . .	179
23. Jak należy Boga przyjmować z miłością. . . . .	181
24. Jak należy w każdym czasie chwalić Boga bez miary. . . . .	196

## CZĘŚĆ TRZECIA

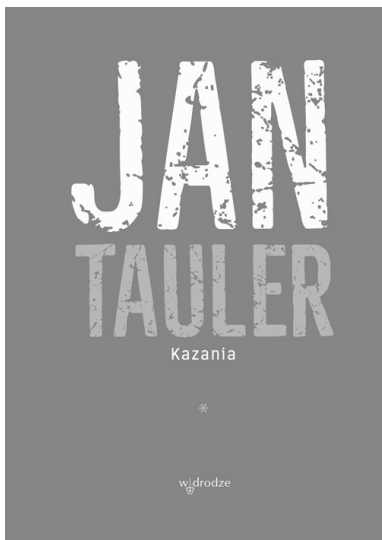
W niewielu słowach zawiera ona sto rozważań i modlitw, które należy pobożnie odmawiać każdego dnia . . . . . 211

WYDAWNICTWO W DRODZE POLECA:



## LEGENDY DOMINIKAŃSKIE

Przełożył i opracował Jacek Salij OP



Jan Tauler  
**KAZANIA**

TOM I

Przełożył i opracował  
Wiesław Szymona OP



Jan Tauler  
**KAZANIA**

TOM II

Przełożył i opracował  
Wiesław Szymona OP



Święta Katarzyna ze Sieny

## LISTY

Wyboru, przekładu i opracowania  
dokonała Ludmiła Grygiel

Zamówienia:

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominkanów W drodze sp. z o.o.

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań • tel. 61 850 47 52

e-mail: [sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl) • [www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl)